Nr. 2. Lwów, Sobota 25. stycznia 1896. Rok I.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, Kopernika 5.**

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy: Drukarnia W.A. Szyjkowskiego ul. Kopernika 5.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Numer pojedynczy kosztuje 6 ct.

GRZMOT

katolickie pismo robotnicze.

Wychodzi 5., 15. i 25. każdego miesiąca.

Numera pojedyncze nabywać można: **we Lwowie** w biurze dzienników A. Olszewskiego, ul. Kilińskiego l. 2 **W Krakowie** wbiurz dzienników Hopcasa i Salamonowej pl. Maryacki *l.* **W Tarnowie** w biurze dzienników Józefa Pisza

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prenumerata wynosi: *we Lwowie:* rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr., kwartalnie 50 ct. — *W Austro-Węgrzech* wraz z przesyłką pocztową: rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr., kwartalnie 50 ct. — *Za granicami Austro-Węgier:* rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 ct.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godziny 8 do 10 rano i od 4 do 6 po południu.

Ogłoszenia przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 8 ct. za wiersz petitu.

„GRZMOT“

katolickie pismo robotnicze,

wychodzi

w dniach 5-go. 15-go i 25-go

każdego miesiąca

Prenumerata:

Rocznie	2 zł.
Półrocznie	1 »
Kwartalnie	— 50 ct.

Numera są do nabycia po 6 ct. *we Lwowie*: w biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2. *w Krakowie* w biurze dzienników Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej, plac Maryacki 7.

Dla stowarzyszeń robotniczych, kółek rolniczych i czytelń prenumerata zniżona na 1 zł. 50 ct. rocznie, a 75 ct. półrocznie.

Wszelkie listy i przekazy adresować należy do redakcyi i administracyi „Grzmotu“ — Lwów, ul. Kopernika 5. (drukarnia W. Szyjkowskiego).

Strejk zecerów.

Zapaleńcy i agitatorzy wzięli górę. W dniu 18. stycznia zecerzy w drukarniach lwowskich wymówili swym pryncypałom kondycye na 14 dni, a pryncypałowie przyjęli to wypowiedzenie do wiadomości. Za tydzień więc rozpocząć się ma strejk. Ale między tymi, którzy mają strejkować, nie widać żadnego zapału ani radości. Przeciwnie troska przygniata tych towarzyszy, którzy są ojcami rodzin. Więc też agitatorzy uwijają się po drukarniach i zachęcają wahających się opowiadaniami, że wszystko dobrze się skończy, bo są pieniądze na strejk, dużo pieniędzy, coś aż pięć tysiący reńskich.

Wystarczy jednak zastanowić się zimno, aby przyjść do przekonania, że pięć tysiący nic nie znaczy w takiem przedsięwzięciu. Rozdzielone na kilkaset rodzin strejkujących, na jak długo wystarczą? Na tydzień, na jakich dziesięć dni najwyżej i to w tym tylko razie, jeśli strejkujący zechcą żyć niemal o chlebie i wodzie.

A co będzie potem, po tygodniu, czy po tych dziesięciu dniach? Czy aranżerowie strejku mogą dać gwarancyę, że po tym epizodzie strejkowym znów wszyscy towarzysze znajdą się w tych samych zakładach przy pracy? Na czyjem sumieniu ciężyć będzie odpowiedzialność za to, gdy kilkudziesięciu ludzi znajdzie się wśród srogiej zimy na bruku, bez chleba?

Oj, zastanówcie się dobrze nad wszystkiem, zanim zdecydujecie się na krok tak ryzykowny. Aby strejk się powiódł, potrzeba do tego dużo rzeczy. Przedewszystkiem trzeba pieniędzy, ażeby złamać przeciwną stronę; następnie musi być chwila odpowiednia, to jest taka, iż publiczność nie wytrzyma dłuższego zastoju pracy w tym zawodzie, w którym strejk wybuchł, wreszcie potrzeba także sympatyi publiczności, co jest czynnikiem może tak samo ważnym jak pieniądze.

Co do pieniędzy, to aranżerowie strejku powinni pokazać towarzyszom, że mają na ten cel jakich dwadzieścia tysięcy i powinni czarno na białem wykazać, że strejkujący przez tyle a tyle dni czy tygodni wytrzymają i będą mieli z czego żyć.

Co do chwili, to każdy przyzna, że o ile dwa lata temu podczas wystawy krajowej, chwila była dla towarzyszy pomyślna, to obecna jest fatalna.

A co do sympatyi u ogółu, to wierzajcie nam, że obecny strejk jej nie ma. Spytajcie się o to waszych znajomych, jednych i drugich i dziesiątych, ale nie wartogłowów, nie lekkomyślnych, ale ludzi rozumnych, rozważnych. A sympatya ogółu jest może najsilniejszą podporą moralną każdego strejku. Taką sympatyą cieszył się np. strejk ceglarzy zarówno we Wiedniu jak i u nas. W tym wypadku jednak ogół będzie dla strejkujących zimny jak głaz i obserwować będzie cały strejk jak jakie widowisko, a koszta tego widowiska wy zapłacicie.

Więc jeszcze raz nawołujemy zastanówcie się dobrze, nim się puścicie na te niebezpieczne wody. Jeszcze tydzień czasu, należałoby zatem próbować wszystkiemi siłami w ciągu tego tygodnia sprawę ugodowo załatwić. Nie bądźcie maryonetkami żydowskich przewódzców socyalistycznych, nie wystawiajcie się na pośmiewisko, na które z pewnością narazicie się w razie nieudania się strejku.

Pocztowa giełda pracy.

Bardzo prędko załatwił Sejm wniosek posła Średniawskiego, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, ale załatwił go w taki sposób, że Bóg wie kiedy ludność pracująca będzie miała z tego pożytek. Dano, jak to mówią „Schiebera“, to jest odesłano całą sprawę do Wydziału krajowego polecając mu, aby ją zbadał. Oby tylko to badanie skończyło się jeszcze w tem stuleciu!

W sprawozdaniu swem o tym wniosku podniosła komisya sejmowa, że ulepszenie pośrednictwa między pracodawcami a poszukującymi pracy jest w kraju naszym konieczne, gdyż te stosunki jakie dziś panują są wręcz niemożliwe. Znaczna część ludności rolniczej z zachodnich powiatów udaje się corocznie za zarobkiem na wschód a większa część jej zarobku tonie w kieszeniach niesumiennych pośredników najczęściej żydów.

Nowi ministrowie.

W dniu 19. stycznia powiększony został gabinet o dwóch członków. Dr. Edward Rittner, były profesor uniwersytetu lwowskiego, a następnie szef sekcyi w ministerstwie oświaty, został ministrem dla Galicyi, a jenerał Guttenberg, zastępca szefa sztabu jeneralnego, ministrem kolei żelaznych.

Równocześnie z utworzeniem ministerstwa kolejowego rozszerzone zostały znacznie atrybucye Dyrekcyi ruchu. Odtąd w żadnych sprawach, odnoszących się do służby kolejowej i do urzędników dwóch najniższych rang, nie będzie potrzeba odnosić się do Wiednia, lecz sprawy te będą załatwiane w kraju. Także wszelkie obstalunki dla kolei będzie miała prawo robić dyrekcya ruchu. No chyba nie przypuszczamy, aby dyrekcya lwowska, czy krakowska lub stanisławowska, kazała jakie roboty wykonywać w Wiedniu skoro w kraju jest dość rąk do pracy. Nowa ta organizacya wejdzie jednak w życie nie zaraz, ale dopiero od 1. sierpnia.

Bardzo wdzięczne! zadanie ma minister Dr. Ritner. On na to powołany został do gabinetu, ażeby na każdym kroku bronić interesów kraju naszego. Może on zatem poruszyć niejedną sprawę bardzo doniosłej wagi, a że zastępować ma całą ludność, więc i o robotnikach nie zapomni. A dużo, bardzo dużo da się zrobić na tem polu.

Reforma wyborcza.

Niektóre dzienniki ogłosiły już „w sekrecie“ szczegóły reformy wyborczej, która w lutym ma być przedłożona radzie państwa. W głównych zarysach przedstawia się ona jak następuje: Do istniejących czterech kuryi wyborczych, t. j. większej własności, gmin wiejskich, miast i Izb handlowych, przybyć ma piąta — bez nazwy. W tej nowej piątej kuryi będzie cała ćma wyborców. Wszystko co żyje będzie w niej głosowało: i ci, którzy już w innych kuryach głosują i ci, którzy obecnie nie mają wcale prawa wyborczego. Prawo to otrzyma każdy, kto ma lat 24, umie czytać i pisać, — jednem słowem będzie to coś niby powszechne głosowanie. Obliczają, że nowych wyborców zmieści się w tej piątej kuryi prawie trzy miliony. Doliczając do tego niespełna dwa miliony wyborców z dzisiejszych czterech kuryi, głosować będzie zatem w tej piątej prawie pięć milionów ludzi.

Kurya ta wysyłać będzie do Wiednia 72 posłów. Z tego przypadnie na Galicyę 15, na Czechy 18, (niewiedzieć dla czego więcej o trzech, skoro Czechy mają o milion ludności mniej) na dolną Austryę z Wiedniem przypadnie 9, na Morawę 7, a na inne prowincye po jednym lub po dwóch.

Tyle mniej więcej na razie wiadomo o całej reformie.

Jak się zdaje będzie to dla rządu bardzo twardy orzech do zgryzienia i wielce wątpliwą jest rzeczą, czy parlament przyjmie tę reformę.

Z Sejmu.

Sesya sejmowa zbliża się już ku końcowi. Za dwa tygodnie już sejmu nie będzie i punkt ciężkości polityki będzie znów w Wiedniu. Z tych dwóch tygodni, które pozostają jeszcze do pracy, co najmniej połowę zajmie debata nad budżetem i nad ustawą łowiecką, a na wszystkie inne najwyżej pięć lub sześć dni. W obec tego naturalnie dużo spraw zostanie niezałatwionych i czekać będzie musiało aż do przyszłorocznej sessyi.

Okazuje się w ogóle, że stanowczo za krótki czas dają sejmom na ich obrady.

Na jednem z ostatnich posiedzeń poseł Michalski wniósł interpelacyę, w której zażądał od rządu wyjaśnienia, dla czego zarząd wojskowy powierzył niektóre dostawy dla korpusu tutejszego zagranicznemu przedsiębiorcy, skoro w kraju są rzemieślnicy, którzy roboty te z pewnością lepiej wykonać potrafią.

Nauczyciele ludowi, jak się zdaje, otrzymają pewne podwyższenie pensyi, a mianowicie z 300 na 350 złr. rocznie. — Jeden

z posłów (p. Cielecki) postawił wniosek, ażeby zamiast tego podwyższenia pensyi dać nauczycielom wiejskim morg gruntu. Wniosek ten jednak oczywiście nie przejdzie, bo trudno przypuścić, aby nauczyciel miał z tego morga gruntu dochód 50 złr. rocznie, chyba, gdyby przestał dzieci uczyć a sam kopał ziemię w ogrodzie i sadził szparagi i inne jarzyny i wywoził je do miasta na sprzedaż.

Kwestya emigracyjna powinna koniecznie przyjść pod obrady przed zamknięciem sesyi. Trzeba bowiem koniecznie, aby lud miał jasne pojęcie, co to jest ta wychwalana Brazylia i aby na oślep nie puszczał się za morza, gdzie go często czeka rozpacz i zguba.

Z Wiednia.

Panowie żydki z jeneralnego sztabu socyalnej demokracyi wygadali już jak się zdaje wszystko co wiedzieli i teraz oklepane ich deklamacye, które od dawna wszyscy na pamięć umieją, nudzą już tak, że ich prawie nikt słuchać nie chce. Ostatnimi czasy było tu szesnaście zgromadzeń socyalistycznych, ale nie było na nich ani czwartej części tych uczestników, co dawnymi laty. A i ci co poszli na te mityngi, poszli raczej dla hecy, jak dla zbudowania się. Bo ostatecznie każdy myśli sobie, że gadania już dosyć było i czas właściwie, aby ujrzeć raz pierwsze owoce tych przez dziesięć lat ustawicznie powtarzanych obiecanek. A tych owoców jakoś nie ma i nie ma.

Socyaliści wprawdzie okłamują naród i mówią, że ruch ich wciąż rośnie i zwycięża, ale to prosta blaga. Ja znów zauważyłem niejednokrotnie, że robotnicy coraz większą nieufność zaczynają żywić do żydowskich „macherów" socyalnej demokracyi i kpią już sobie z nich.

Co mnie najbardziej cieszy, to to, że lud roboczy coraz więcej zaczyna się garnąć do Boga. Kto widział Wiedeń przed laty dwoma i trzema a dziś, ten musi przyznać, że do kościołów chodzi dziś dwa razy więcej robotników niż dawniej. Brak większego kościoła polskiego daje się bardzo odczuwać. Jest tylko jeden malutki w środku miasta między samemi żydowskiemi uliczkami, to też Polacy chodzą przeważnie do kościołów, gdzie się odbywają czeskie nabożeństwa.

Na wiosnę zaczną tu budować koleje elektryczne, takie jaka jest we Lwowie, tylko naturalnie sieć ich będzie znacznie większa. W wielu miejscach kolej ta pójdzie pod ziemią.

Nad sprawą nowego cennika drukarskiego dla Lwowa naradzał się tutejszy wydział pryncypałów i towarzyszy drukarskich i w kilku punktach nie przyznał słuszności żądaniom towarzyszy lwowskich. Zalecił tylko, aby podnieść taryfę za skład na 25 centów za 1000 liter, natomiast oświadczył się za zniesieniem dzisiejszego sposobu obliczania należytości za inseraty.

Jeżeli towarzysze lwowscy liczą na to, że będą mieli silne poparcie z Wiednia, to naprawdę gotowi się przerachować.

Znów katastrofa w kopalni.

W dniu 14. stycznia, przed godziną 12. w południe, wybuchł ogień w kopalni węgla kolei północnej ces. Ferdynanda na szybie „Hermenegildy". Ogień ten powstał na 9 horyzoncie, gdzie pracowało 180 górników, wogóle było w podziemiach do 700 ludzi. Zdaniem komisyi górniczej, która natychmiast przybyła na miejsce, ogień ten powstał skutkiem zatlenia się drzewa od drutów przewodzących elektryczność. W jednem mianowicie miejscu krzyżowania się takowych, czy też w miejscu spojenia dwóch drutów, zewnętrzna osłona gumowa drutu była przetartą i tu musiał prawdopodobnie najpierw powstać ogień. Stwierdzono też, że zarząd kopalni wiedział już dawno o tem, i że nawet podobno polecił był naprawienie tego uszkodzenia, ale... jakoś go nie naprawiono. Dym powstały z ognia szybko rozszerzył się po wszystkich chodnikach, niosąc wszędzie straszną śmierć uduszenia.

Wielu górników pozostałych na dole, uratowało się ucieczką przez sąsiedni szyb „Wilhelma". Szyby są bowiem między sobą połączone, w ten sposób, że w miejscu połączenia są silne, hermetyczne drzwi, które są stale zamknięte i przy których stoi zawsze stróż, aby je w razie potrzeby natychmiast otworzyć. Temu urządzeniu tylko można zawdzięczać uratowanie życia więcej jak pięciuset ludziom, których zamknięto na dole. Że w przeciwnym razie byliby wszyscy śmierć znaleźli, dowód w tem, iż po otwarciu szybu „Hermenegildy" — kiedy nareszcie przyniesiono wypożyczone gdzieś przyrządy ratunkowe — znaleziono właśnie tuż pod szachtą 32 ludzi, z których piętnastu było zupełnie nieżywych, reszta zaś tylko odurzonych. Z tych ostatnich w ciągu nocy umarł jeszcze jeden, tak że ogólna liczba ofiar wynosi szesnaście umarłych i 16 ciężko chorych.

Zaiste trudno pojąć, w jaki sposób przedsiębiorstwo tak olbrzymio bogate, jak kolej północna, której akcyonaryusze biorą sute dywidendy, może nie zastósowywać wszystkich najlepszych środków ostrożności, jakie tylko są na świecie, lecz naraża biednych ludzi na śmierć straszną, a ich rodziny na kij żebraczy.

Wypadek ten powinien skłonić organy rzadowe do przedsięwzięcia ponownej jak najsurowszej rewizyi wszystkich kopalń i do zamknięcia tych, w których skonstatowane zostaną jakiekolwiek usterki. Życie jednego górnika jest przecież tysiąc razy więcej warte aniżeli to, czy akcyonaryusz kolei północnej dostanie 10 procent dywidendy, czy pięć czy wcale nic.

Szczególnej uwadze inspektorów górniczych polecamy zwłaszcza nasze dziury borysławskie itp. Nie daj Boże, aby dopiero jakaś katastrofa dała impuls do zrobienia porządku w tych mordowniach.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Z Tarnowa. Ubiegłej niedzieli miał w stowarzyszeniu tutejszem »Ojczyzna« p.

Chmury i wiatry.

Do niedawna jeszcze o niczem może tyle nie mówiono w świecie, co o wieży Eiffla, która zdobiła ostatnią wystawę w Paryżu. Arcydzieło to budownictwa służyło nie tylko jako siła przyciągająca wystawy, lecz starano się od początku zużytkować je także do celów naukowych. Uczeni badacze ustawili więc na najwyższym szczycie tej wieży mającej jak wiadomo 300 stóp wysokości, swoje instrumenta meteorologiczne i tam badali zmiany atmosfery. Równocześnie badano je także na powierzchni ziemi, u stóp wieży, a zatem o 300 stóp niżej, aby zestawić porównanie co się dzieje w dolnych warstwach powietrza, a co w górnych.

Najważniejszy rezultat tych badań był ten, że sprawdzono, iż zmiana powietrza dostrzedz się daje w górze o kilkanaście godzin, a czasem i o kilka dni wcześniej, aniżeli na ziemi.

I tak od 10 do 24-go listopada 1889, w czasie właśnie kiedy robiono te badania, nie było w Paryżu prawie żadnego wiatru, a temperatura była dość mroźna, bo wynosiła 2 stopnie poniżej zera (zimna) dopiero 25 listopada zaczął dąć wiatr i pocieplało, na szczycie wieży zaś ten sam wiatr, który w mieście zaczął dąć dopiero 25-go listopada, dął już cztery dni wcześniej, a temperatura wynosiła 9 stopni ciepła.

Z tego już okazuje się, jak wielką wartość mają badania meteorologiczne, przedsięwzięte na znacznych wysokościach. Wszelako nie wszędzie jest wieża Eiffla, więc też przeprowadzenie takich badań jest wręcz niemożliwe a dla oryentowania się, jakie zmiany zajdą prawdopodobnie w powietrzu na razie jeszcze nie mamy innych wskazówek jak chmury. One n. p. są niezawodnymi zwiastunami zbliżającego się deszczu.

Im bliżej jest deszcz, tem bardziej zbite stają się części chmur, — aż wreszcie zlewają się zupełnie i tworzą jakby jednostajny dywan lub też szarawy welon pokrywający niebo. A zatem patrząc na chmury, jak one wyglądają, skąd i dokąd idą można wysnuć jakieś wnioski co do tego, jaka będzie pogoda. Jedną z najtrudniejszych rzeczy jest nazwać odpowiednio chmury, których jest kilka gatunków. Jedne n. p. występują w postaci mgły wznoszącej się w górę. Są to chmury najniższe. Drugie wyżej położone ciemnego koloru, są jakby kłębami ciemnej masy, zbitemi, nad któremi wznoszą się kuliste błyszczące wierzchołki, trzecie zaś najwyżej w przestworzu będące, są to t. z. baranki, niby karbowane loki włosów. W krajach gorących te chmury przybierają niekiedy prawdziwie cudowne postaci. Te chmury składają się z igiełek lodowych i mają największe znaczenie dla zoryjentowania się co do tego, jaka będzie pogoda. Jeżeli n. p. te chmury biegną z południowego zachodu na północny zachód, to można zakładać się dziesięć przeciw jednemu, że najdalej do dwudziestu czterech godzin będziemy mieli deszcz. Jeżeli występują po długiej posusze to na pewno są zapowiedzią zmiany w powietrzu. Jeżeli nadciągają z południowego wschodu, na pewno będzie posucha. Oto mniej więcej wszystko, czego ludzie nauczyli się z tylowiekowej obserwacyi chmur. Widzimy z tego, jak trafnie powiedział pewien uczony: „Malutko to jest, co wiemy, a bardzo dużo to, czego nie wiemy".

Długowiekowem doświadczeniem stwierdzono również, że pogoda zależy przeważnie od wiatru. Gdyby nie było żadnych wiatrów to zmiany w powietrzu odbywałyby się tak samo regularnie jak bieg gwiazd. Wiatr o którym starożytni ludzie mówili, że „niewiadomo skąd przychodzi i dokąd idzie" odgrywa także w nauce o zmianach atmosferycznych, zwanej meteorologią, niesłychanie ważną rolę. Skąd bierze się wiatr? Oto ztąd, że jeżeli w jakiejś przestrzeni powietrze się ogrzeje, wówczas staje się lżejsze i zaczyna się poruszać. W ten sposób powstaje prąd powietrza, ruch w atmosferze, który udziela się coraz dalej i burzy równowagę innych warstw powietrznych. Ten ruch toruje sobie drogi, których zbadanie stanowi jeden z głównych przedmiotów nowoczesnej nauki. Oprócz wiatrów nieregularnych są wiatry pojawiające się tak regularnie, że niemal z zegarkiem w ręku można oznaczyć chwilę, w której jest zaczną dąć. Przedewszystkiem jasnem jest to, że ponieważ ziemia w okolicach położonych przy zwrotniku otrzymuje od słońca znacznie więcej ciepła aniżeli przy biegunach, przeto między temi okolicami musi się odbywać ustawiczna wymiana powietrza, a to w ten sposób, że gorące powietrze równikowe płynie górnemi warstwami atmosfery ku biegunom, a natomiast zimne powietrze biegunowe w odwrotnym kierunku dolnemi warstwami odbywa drogę ku równikowi. W ten sposób powstają regularne wiatry, tak zwane w nauce „passaty". Taki to wiatr właśnie zaprowadził w r. 1492 Kolumba do Ameryki.

Oprócz takich wiatrów są jeszcze regularne miejscowe wiatry (t. z. pojawiające się tylko w pewnej okolicy) i to zarówno lądowe jak i morskie wiatry, powstające przez to, że między lądem a ziemią jest różnica ciepłoty, a kontrast ten zmienia się, gdy kończy się dzień a nastaje noc.

Jeden z uczonych podróżników w taki sposób opisuje takie lokalne wiatry: Mieszkańcy wybrzeży w klimacie zwrotnikowym oczekują co rana z niecierpliwością nastania wiatru morskiego. Rozpoczyna on dąć zwykle około godziny 10 rano. Skoro tylko zacznie wiać, w jednej chwili ustaje nieznośna duszność w powietrzu i jakby nowe życie wstępuje w ludzi i dodaje im ochoty do pracy. Około zachodu słońca ustaje wiatr i nastaje kompletna cisza w powietrzu, a po kilkunastu minutach zaczyna dąć wiatr lądowy. Ta zmiana wiatru morskiego i lądowego odbywa się tak regularnie, że ludzie oczekują jej tak na pewno, jak wschodu i zachodu słońca. W niektórych okolicach i o pewnych porach roku zmiana ta występuje jeszcze wspanialej. W mieście Valparaiso w południowej Ameryce, jest w lecie wiatr morski o wiele silniejszy aniżeli lądowy. Wieje on w dzień z taką gwałtownością, że wyrywa kamienie i miota je przez ulice. To też przez dzień wygląda miasto jakby wymarłe, wszyscy bowiem chowają się po domach, a na ulicach prawie nikogo nie widać. Nagle nad wieczorem przestaje wiatr dąć, morze się uspokaja i nastaje cisza, a po kilku minutach zaczyna dąć ciepły łagodny wietrzyk lądowy. Wszystko co żyje wybiega na ulice, panie w balowych strojach i teraz dopiero przez całą noc używa przechadzki.

inspektor Lech piękny odczyt na temat: »Najwznioślejsze chwile w dziejach naszych«. Prelegent przedstawił słuchaczom najchlubniejsze zdarzenia z naszej przeszłości dziejowej, przytaczając kolejno, jak obrazy w kalejdeskopie te fakty, któremi zasilała się i rosła nasza wielkość narodowa.

Pierwszy obraz przedstawił sprawę religii katolickiej. Z przyjęciem chrztu św. stracili sąsiedni Niemcy powód do mieszania się w nie swoje sprawy, wytrącono im miecz, którym aż do zagłady chcieli nas nawracać, z religią dostała się do nas cywilizacya zachodu, a i później słudzy tej religii podali nam dzieła dawnych klasyków, co tylu szczęśliwych u nas znaleźli naśladowców: z religią nastał porządek w kraju i rząd silny; religia zjednoczyła plemię lechickie pod murami Lignicy i uchroniła nas przed zalewem przez hordy tatarskie; religia nas łączyła silniej przez swoje unie, niż wszelkie inne związki polityczne.

Po religii najzbawienniejszą była idea jednoczenia. Wielkie ma tu zasługi Bolesław Chrobry, który przebiega zbrojno obszary zamieszkane przez Słowian; z jednej strony bije słupy graniczne, z drugiej otwiera sobie bramy wielkiego Kijowa i toruje drogę ku bogatemu wschodowi. Zasłużył się także dobrej sprawie Łokietek, bo pierwszy zbliża się do Litwy; po nich Kazimierz Wielki i Zygmunt August.

Nie mniej chlubne dla nas są te chwile, w których tryumfuje sprawiedliwość, w których karność pełni swoje prawa. Z wdzięcznością wspominamy imię Kazimierza Wielkiego, który surowo poskramia butę magnata Borkowicza, a z ojcowską opieką i troskliwością dba o podniesienie dobrobytu klas niższych; wielkim jest Stefan Batory, którego miecz dosięga i wyniosłą zuchwałość Zborowskiego i zbuntowanych Gdańszczan przykładnie powściąga. Jeszcze pod koniec swego bytu politycznego nowem zajaśniała Polska blaskiem chwały, gdy w konstytucyi 3. maja rząd sprawiedliwsze zajmuje stanowisko względem mieszczaństwa.

Nie brak nam i innych świetnych chwil w dziejach naszych; te jednak najpiękniejsze w których religia, jedność i sprawiedliwość podstawą.

Oto warunki naszej wielkości narodowej. Trzymać się nam silnie religii katolickiej, trwać w silnej jedności między sobą, przestrzegać względem wszystkich sprawiedliwości!

Z takich podstaw wykwitną znów dla nas lepsze czasy.

Piękny początek zrobił Tarnów wprowadzając instytucyę ze wszech miar pożyteczną.

Nie potrzeba chyba dowodzić, jak ważną jest rzeczą, by robotnik wiedział gdzie pytać się o robotę, a nie błąkał się po całem mieście i nie czekał zmiłowania Pańskiego, aż go kto zawezwie do jakkiejkolwiek, może dlań nie odpowiedniej pracy; jak również ważną jest rzeczą dla tego, co potrzebuje robotnika, by wiedział, gdzie go znaleść, lub zamówić może. Przeto tow. rob. kat. *„Praca“*, w Tarnowie, czując tiem niedostatkowi choć w części zaradzić, zakłada z dniem 1. lutego b. r. takie *„bezpłatne biuro wywiadowcze pracy“* i uprasza, by się tam zgłaszano i zamawiano robotników, czy to do robót ziemnych, czy do rąbania drzewa, przewożenia mebli, wywożenia śniegu itp. Inicyatywę daje stowarzyszenie. O ile ta sprawa się powiedzie, zależeć będzie i od dobrej woli społeczeństwa i od sumienności samych robotników.

Kronika.

Spoczynek niedzielny dla fiakrów. Minister handlu zarządził, aby ze spoczynku niedzielnego korzystali również pomocnicy właścicieli fiakrów i t. z. jednokonek, a mianowicie w ten sposób, żeby co niedziela inny pomocnik wolny był od służby.

Z dziedziny wynalazków. „Fototeleskop“, nowy zdumiewający wynalazek do przenoszenia obrazów za pomocą elektryczności, w połączeniu z systemem soczewek, zainteresował obecnie w Wiedniu wielce koła mechaników i elektrotechników. Wynalazcą jest młody nauczyciel ludowy z Galicyi, Jan Szczepaniak, pośwęcający się z zamiłowaniem elektrotechnice. Pewne towarzystwo ofiarowuje podobno Szczepaniakowi za ten wynalazek kilka kroć stotysięcy złr. — Niemniej ciekawego wynalazku dokonał również rodak nasz, p. Bogusław Szczawiński, w Niemczech. Skonstruował on mianowicie aparat, prześcigający wszystkie podobne dokładnością, umożliwiający każdemu pryncypałowi jak najbardziej drobiazgową kontrolę sprzedawanych towarów i ilości wpływających do kasy pieniędzy. Aparat ten oddał p. Szczawiński w Niemczech i w różnych krajach europejskich, jako i w Stanach Zjednoczonych do patentu.

Ostrzeżenie dla emigrantów. Konsul austryacki w Genui doniósł telegraficznie, że z wielkim trudem udało mu się uzyskać bezpłatny przewóz dla 206 emigrantów, przybyłych już do Genui, i dla 300, będących jeszcze w drodze. Odpłyną oni w dniach 23. i 25. bm. Ponieważ dla nikogo już więcej nie zdoła uzyskać bezpłatnego przejazdu z powodu zastanowienia go z dniem 25. b. m., prosi o wstrzymanie wyjazdu emigrantów, którym bezwarunkowo grozi odesłanie napowrót do Galicyi.

Z głodu. Szwaczka Eliza Schmidt pobierała od właściciela sklepu ubiorów damskich, Antoniego Zeleznego w Wiedniu, płacę 1 zł. 40 ct. dziennie. Ażeby tę kwotę zarobić, musiała od godziny 6. rano do 1 w nocy szyć bez przerwy, wspólnie ze swoją siostrą. Z tych pieniędzy utrzymywała chorą matkę i dwie siostry. Choroba matki i śmierć tejże spowodowała nadzwyczajne wydatki, Pracowała nad siły, a nie mogąc zarobić tyle ile potrzeba było na zaspokojenie głodu, pozastawiała towary należące do Zeleznego, za 11 zł. Zelezny zaskarżył ją za sprzeniewierzenie do sądu karnego. Pożałowania godną biedaczkę zajęła się sekcya prawnicza wiedeńskiego stowarzyszenia kobiet, które nie tylko zapłaciło p. Zeleznemu wszystko, lecz w dodatku zamówiło obrońcę dla Elizy Schmidt. Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił ją od winy, motywując wyrok tem, iż działała ona pod przymusem nieprzezwyciężonym — pod przymusem głodu.

Ofiara satrapów rosyjskich. Z Warszawy donoszą: O aresztowanych w listopadzie ośmiu studentach instytutu rolniczego w Puławach, których oskarżono o zbrodnię propagandy patryotycznej pomiędzy ludem i osadzono w cytadeli warszawskiej, cicho i głucho. Prawdopodobnie śledztwo trwa jeszcze, a wątpić neleży, czy oczekiwana na maj br. carska amnestya koronacyjna wpłynie i na te kategorye „przestępców“. Jeden z aresztowanych Hryniewicki z Litwy, krewny arcybiskupa, do niedawna zdrów zupełnie, raptownie zmarł w cytadeli w połowie grudnia. Śmierć Hryniewickiego tem większą tajemniczością okryta, że rodzicom nieboszczyka po ich przybyciu do Warszawy pozwolono tylko asystować przy smutnym obrzędzie. Ojciec zmarłego przywiózł ubranie, w które chciał przebrać zwłoki syna, lecz sprzeciwiono się temu. Rysy zmarłego miały wyrażać zakamieniały upór i zaciętość, Hryniewicki siedząc w kaźni odmawiał przyjęcia wszelkiego posiłku, czy jednak dobrowolne zagłodzenie było przyczyną śmierci może przyszłość wyjaśni. Wzbranianie dostępu rodzicom do zwłok syna otacza tę całą sprawę dziwną nielegalnością — a opinia publiczna snuje smutne obrazy nie z bujnej fantazyi, ale z faktów, które zbyt żywo są jeszcze w pamięci. Zwłoki Hryniewickiego pochowano na cmentarzu. Tak zamęczają ludzi hyeny rosyjskie.

Bawełna z drzewa. Zadziwiającem jest zaiste do czego dochodzi chemia w usługach ludzkiego przemysłu! Oto fabrykują już sztuczną bawełnę i to ze zwykłego drzewa. Drzewo oczyszcza się starannie z kory i za pomocą ruchu poziomego koła, zaopatrzonego w wielką ilość noży, rozdziera się je na bardzo małe i cienkie wióra, które potem przechodzą na 10 godzin do pralni i są tam wystawione na działanie pary wodnej. Teraz dodaje się silnego roztworu natrium i rozgrzewa się to wszystko silnie i pod wielkiem ciśnieniem, przez co masa drzewna zamienia się w czystą celulozę tj. w materyę, która także i czystą bawełnę tworzy. Ażeby uzyskanej celulozie nadać większą wytrwałość, dodaje się do niej nieco olejku rycynowego, kazeiny i żelatyny. Potem wyciska się materyę w nitki zwija na zwijadła; a w tym stanie można celulozę zupełnie tak samo obrabiać, jak prawdziwą bawełnę. Koszta wyrobu tej sztucznej bawełny są bez porównania niższe, aniżeli koszta bawełny naturalnej, a przytem sztuczna bawełna nie jest bynajmniej falsyfikatem o mniejszej wartości gdyż tak jak naturalna jest ona czystą celulozą.

Spadki amerykańskie. Czem bywają w rzeczywistości różne spadki zamorskie, których windykacya kosztuje tyle zabiegów i pieniędzy z góry wyłożonych, dowodzi fakt następujący:

Przed ośmiu laty pojawiła się w dziennikach wiadomość o rzekomo milonowym spadku po Antonim Kurbanowskim, zmarłym w Filadelfii bezpotomnie. Kurbanowski ów, z zawodu piwowar, posiadał własny browar i kilka ferm do uprawy jęczmienia. Rodzina, złożona z dwóch braci, siostry i kilkunastu siostrzeńców po wcześniej zmarłych braciach, oraz siostrach, gorączkowo zajęła się windykacyą sukcesyi, rojąc sobie osiągnięcie jeżeli nie milionów, to kroci. Tymczasem przedsięwzięte starania wymagały sporego nakładu i usunięcia mnóstwa przeszkód ze strony rodziny po żonie Kurbanowskiego. Ostatecznie w końcu r. z. nastąpiła realizacya spadku i po potrąceniu poniesionych wydatków wypadło na każdego wylegitymowanego sukcesora zaledwie po... 170 dolarów. Najlepszy interes zrobił tylko jeden siostrzeniec, który przed siedmiu laty sprzedał swoje pretensye pewnemu spekulantowi za 5.000 rs. Naturalnie, te ów nabywca praw przeklina teraz swoją chciwość...

Rocznicę śmierci Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika wojsk polskich z czasów Kościuszki uczci korporacya szewców lwowskich i tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego, żałobnem nabożeństwem które się odbędzie we środę 29. bm. w kościele OO. Dominikanów o godz. 11. rano. W nabożeństwie wezmą udział wszystkie tutejsze stowarzyszenia i korporacye rękodzielnicze ze sztandarami.

Odszkodowanie niewinnie zasądzonych. Wyrobnik Antoni Raus zasądzony został przed sąd wiedeński za zbrodnię gwałtu publicznego na 3 miesiące ciężkiego więzienia, przesiedziawszy już miesiąc w więzieniu śledczem. Gdy odsiedział już $2^1/_2$ miesiąca kary więziennej, uznano jego niewinność i nareszcie wypuszczono na wolność. Zażądał on odszkodowania w kwocie 680 zł. od ministerstwa sprawiedliwości, które mu jednak przyznało tylko 87 zł. 69 ct. Raus odwołał się do trybunału państwowego, który zbadał „rachunek“ ministerstwa sprawiedliwości i wyliczył, iż należy mu się o 12 zł. 40 ct. więcej, czyli razem 100 zł. Przyznano mu tylko tyle, ile stracił skutkiem tego, że z powodu siedzenia w kozie nie mógł zarabiać. Zaiste to za mało. A któż mu wynagrodzi hańbę i zgryzoty jakie przeszedł?

Nieszczęśliwy wypadek w młynie. Dnia 16. z. m. Jakób Faber, kierownik młyna amerykańskiego Gartenberga w Kołomyi, wszedł do piwnicy w młynie i wskutek nieostrożności został pochwycony przez pas głównej transmisyi tak nieszczęśliwie, iż mu transmisya złamała nogę i kilka żeber, wskutek czego do 15-tu godzin skończył życie.

Srebrne monety zdawkowe po 10 centów i po 5 centów waluty austryackiej, wychodzą z dniem 31. grudnia 1896 z prawnego obiegu i dlatego mają być przyjmowane w prywatnym obiegu również tylko do 31. grudnia 1896 włącznie w wartości nominalnej, a względnie w wartości waluty koronowej tj. licząc 20 groszy za 10 ct., a 10 groszy za 5 ct. Natomiast wszystkie c. k. kasy i urzędy przyjmować będą wspomniane monety przy wszelkich wpłatach, jakoteż w drodze wymiany do końca grudnia 1897 w ich wartości waluty koronowej t. j. 20 groszy za sztukę 10-centową, i 10 groszy za sztukę 5-centową, a to przy wpłatach do wysokości 5 zł., zaś przy wymianie bez ograniczenia. Publiczność winna więc przestrzegać powyższego terminu, gdyż po upływie tegoż wspomniane monety srebrne utracą wartość pieniężną i ustanie obowiązek państwa do ich wymiany.

Do bieguna południowego wyrusza 1. września r. b. wyprawa naukowa pod dowództwem porucznika Gerlacha i astronoma Stoobants'a. Opuszczą Belgię na parowcu o zawartości 400 ton, załoga rekrutowana będzie w Norwegii wśród wyborowych marynarzy, wyruszających co rok na połów do oceanu Antarktycznego. Opłynąwszy przylądek Horn, wyprawa skieruje się na południe ku ziemiom, odkrytym w r. 1813 przez parowiec „Jason“. Około marca r. 1897 zawinie do którego z portów australijskich dla odpoczynku, poczem zwiedzi wyspy oceanu Spokojnego. Następnego lata krążyć będzie po oceanie Antarktycznym, usiłując dotrzeć do możliwie odległych krańców ku biegunowi południowemu.

Dochody londyńskich zakładów dobroczynnych. Rocznik zakładów dobroczynnych w Londynie obejmuje spis dochodów 700 instytucyj, które nadesłały sprawozdania, około

200 zaś nie przysłało sprawozdań. Cgólny dochód owych 700 zakładów wynosi 5,484.301 ft. szt. Towarzystwa biblijne wykazują 344 271 ft. szt., misje 2,007.303 ft., zakłady dla nie widomych, nieuleczalnych i idyotów 21.000 ft., szpitale 672.483 ft., pomoc lekarska 150.434 ft., stowarzyszenia emerytalne i ubezpieczenia od starości 506.487 ft., stowarzyszenia zapomogowe 389.137 ft., pożyczkowe 16.173 ft., zakłady sierót, przytułki, zakłady wychowawcze 1,200.000 ft. Z tych cyfr można mieć wyobrażenie, ile Londyn wydaje na cele dobroczynne, a jednak tyle jeszcze nędzy jest w stolicy W. Brytanii.

Sprawa odpoczynku niedzielnego ugrzęzła — jak się zdaje na długo — w sekcyi Magistratu. Miała ona być przedmiotem dyskusyi na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, ale ku ogólnemu zdziwieniu nie zamieszczono jej na porządku dziennym. Tymczasem żydzi już przez samo poruszenie tej sprawy w radzie tak się rozzuchwalili, że ignorują zupełnie wszelki odpoczynek.

Polecamy szanownym organom Magistratu urządzić sobie spacer przez ulice w których są sklepy żydowskie, a przekonają się, że właściwie odpoczynku żadnego nie ma.

Co więcej jakkolwiek ustawa jaknajwyraźniej zabrania wykonywać roboty takie, które hałas sprawiają, blacharze żydowscy w całej okolicy krakowskiego tłuką się w niedzielę jak najęci.

A teraz jeszcze jedno pytanie: Czy do przekupniów, sprzedających na straganach rozmaite rupiecie, między którymi znajdzie bardzo często kradzione rzeczy, odpoczynek niedzielny wcale się nie odnosi? Ci bowiem w niedzielę ani na jedną minutę nie schodzą z placów.

Rocznica styczniowa.

Trzydzieści lat minęło 22. stycznia od chwili, gdy naród polski, łudzony obietnicami niesumiennych rządów, wodzony na pasku przez przewrotną politykę, chwycił za broń i rozpoczął rozpaczliwą, beznadziejną walkę z tyranem, chcąc dobić się lepszej doli. Niestety Pan Bóg nie poszczęścił nam, przemoc wzięła górę i bracia nasi pod jarzmem rosyjskiem wciąż jęczą, a my tutaj, jakkolwiek mamy wszelką swobodę, ale niestety musimy toczyć niemniej ciężką i twardą walkę — o chleb codzienny.

Ale i w tej walce myśl naszą kierujemy nieraz ku przeszłości, dumamy o niej i czcimy pamięć bohaterów, którzy krew swą przelewali za wiarę i ojczyznę. Corocznie więc obchodzimy także pamięc tych braci naszych, którzy zginęli w powstaniu 1863 r. A było sporo tych braci naszych i to wszystkich stanów. Na pobojowiskach polskich legli w jednej mogile i szlachcice, i kmiotkowie i robotnicy. Modlimy się za nich co roku do Boga, a i oni pewno u stóp Tronu Najwyższego zanoszą gorące modły za naszą ukochaną Ojczyznę.

W tym roku obchód tej rocznicy odbył się we środę. W kościele archikatedralnym zebrały się tłumy pobożnych, a na urządzonym następnie wieczorku patryotycznym sala zaledwie mogła pomieścić zebranych. Byli tam i starsi ludzie i rzemieślnicy i młodzież i włościanie. Jeden szczególnie włościanin zwracał na siebie powszechną uwagę i wypowiedział mowę, która wywarła wrażenie. Był to chłop mazurski Jakób Bojko z powiatu dąbrowskiego.

W białą płótniankę odziany, przepasany skromnym paskiem rzemiennym, wedle zwyczaju włościan z powiatu dąbrowskiego, pojawił się na estradzie, powitany niemilknącymi długo oklaskami. Mowa jego świadcząca o rzadkiej u włościanina inteligencyi w tem mniej więcej brzmiała słowa:

„Czterdzieści lat gniewałem się na ten naród, i rzekłem:
Ci zawsze błądzą sercem". Psalm 94.

Obywatele!

Odkąd Lwów pamiątkę powstania styczniowego obchodzi podobnym wieczorkiem, nie było chyba jeszcze tego zdarzenia, żeby chłop wiejski wypowiadał słowo wstępne. Jeżeli mnie dziś ten zaszczyt spotkał, to jest dowodem, że obywatelstwo lwowskie, szanuje i kocha lud wiejski, nie wstydzi się siermięgi i pamięta doskonale o tem, że niegdyś sukmana Kościuszki tworzyła Głowackich.

Jako od wieśniaka, nie spodziewajcie się obywatele coś nadzwyczaj nowego usłyszeć, ja w prostych słowach chcę swoje zapatrywanie o powstaniu styczniowem wypowiedzieć. A lubo Ujejski powiedział kiedyś, że „jeżeli mądrość polityczna wychodzi z głów miernych, głupia jest, a jeżeli z głów przewrotnych, zbrodnią jest i bluźnierstwem", to słowa te, mego przemówienia wcale nie dotyczą.

Przed sto laty z górą, już wtedy garść ludzi prawdziwie rozumnych i miłujących ojczyznę, przyszła do tego przekonania, że źle być musi w kraju, gdzie tylko pewna część narodu jest uprzywilejowaną, a stan mieszczański i wieśniaczy, nietylko nie ma przynależnych praw i ojczyzny, ale jest poprostu sprzętem ruchomym — i bydłem roboczem.

Widzieli zacni ludzie już wtedy, że szlachta i magnaterya w swych rękach omdlałych tego ciężkiego sztandaru ojczystego unieść sama nie potrafi, to też w konstytucyi 3. maja poczyniła pewne koncesye na rzecz mieszczan i ludu siermiężnego. Koncesye te wydały wkrótce obfite zdobycze, a Polska cała ze zdumieniem patrzeć musiała na czyny Kilińskich i Głowackich.

Rząd narodowy w r. 1863 nadając w swym manifescie ludowi wolność i prawa założył podwaliny do Polski zupełnie nowej, i tem starał się pozyskać dla Ojczyzny te dzieci, których ona prawie zapomniała. (Oklaski),

I dlatego to powstanie jest miłe dla tych którym dawało prawa, ziemię i wolność.

Z manifestu tego ludność polska skorzystać nie mogła, bo wróg nasz chciał zasługę tego sobie zostawić, ale że krew męczenników była i jest zawsze płodną, nie dziw, że krew bohaterów z r. 1863, dziś dopiero zaczyna wydawać sowite plony.

Że dziś włościanin polski, chociaż na sto jeden, wie, że jest Polakiem, że zna Kościuszkę i bohaterskich naszych wodzów i królów, lepiej aniżeli ich znali współcześni chłopi, że Polska pozyskała i pozyskuje coraz więcej między ludem synów, to jest zasługą tych mężów, którzy walczyli w r. 1863.

Następnie rzekł Bojko zwrócony do zebranych między innemi te słowa:

Bracia obywatele! Ciemnotą ludu Polska upadła — oświata ludu Polskę dźwignie! Nieście między lud tę oświatę, bądźcie temu ludowi szczerze przychylni, a możecie spokojnie umierać w tem przekonaniu, że ten lud, sztandar ojczysty wziąwszy od was nie skalany, zatknie go tam, gdzie wam go przemoc zatknąć nie dozwoliła.

Ale to się jedynie stać może przez oświatę, dla tego ja zakończając swe przemówienie wołam słowy poety do was: „Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei, lecz przed narodem niosą oświaty kaganiec".

Przegląd polityczny.

Austrya. Na początku obecnej sesyi sejmowej postawili Niemcy w sejmie czeskim propozycyę, aby sejm podzielono na trzy kurye, a mianowicie: czeską, niemiecką, i wielkiej własności, i aby każda z kuryi miała równą reprezentacyę w komisyach sejmowych, w Wydziale krajowym i w innych instytucyach autonomicznych. Początkowo przyjęto ten wniosek dosyć życzliwie, ostatniemi czasy wytworzyła się przeciw niemu tak silna opozycya, że nie ma nadziei, aby został uchwalony.

Węgry. Rząd węgierski stara się wszystkiemi siłami skłonić opozycyjne stronnictwa, azeby bodaj w tym roku zaniechały walki przeciw niemu. W tym roku bowiem przypada reklamowana tak szumnie uroczystość tysiącletniego istnienia państwa węgierskiego, którą Węgrzy obchodzą wspaniałą wystawą w Peszcie. Rząd p. Banffy'ego pragnąłby więc bodaj na ten rok zakryć przed oczyma świata obraz wewnętrznych stosunków Węgier i przedstawić je wobec zagranicy jako państwo w którem panuje idealna zgoda. Umizga się zatem p. Banffy do hr. Alberta Apponyi'ego, który dowodzi najliczniejszą frakcyą opozycyjną, t. z. stronnictwem narodowem. Hr. Apponyi oświadczył jednak, że nie myśli porzucać opozycyi nawet podczas wystawy, godzi się wszelako na pewne zawieszenie broni, ale tylko pod tym warunkiem, jeżeli rząd da gwarancyę, iż przy wyborach nie będą się działy więcej takie bezprawia jak obecnie, gdzie ajenci rządowi przekupują wyborców, a żandarmi i hajducy biją i aresztują tych wyborców, którzy nie chcą głosować na kandydatów rządowych. P. Banffy zgodził się na to, azeby utworzono sąd kuryalny, któryby rozstrzygał zażalenia o nadużycia wyborcze, Apponi zaś zrobił to zastrzeżenie, że ustawa o utworzeniu tego sądu musi być uchwalona jeszcze przed świętami Wielkanocnemi, jeżeli zawieszenie broni ma przyjść do skutku.

Niemcy. Z wielką pompą obchodzono w Berlinie w ubiegłą sobotę 25-tą rocznicę ogłoszenia cesarstwa niemieckiego. Uwagę zwracało to, że Bismark nie przybył na tę uroczystość jakkolwiek Wilhelm II. sam jeździł do Friedrichsruh zapraszać go na nią. Także nie wszyscy książęta państw niemieckich przybyli.

Cesarz Wilhelm z powodu jubileuszu wygłosił dłuższą mowę tronową. Treść mowy była dość objektywną i niedotykającą żadnego stronnictwa. Cesarz Wilhelm w dniu tym wydał także amnestyą, t. j. ułaskawił te osoby wojskowe, na których zawisły kary dyscyplinarne, dalej te osoby, które w sprawach cywilnych i politycznych sądy skazały na niewięcej, jak na 6 tygodnij więzienia lub 150 marek kary pieniężnej.

Rozporządzenie to miało pozostać tajemnicą i dopiero w dzień jubileuszowy miało być ogłoszone, tymczasem socyalistyczny organ „Vorwärts" ogłosił takowe dzień przedtem.

W kołach rządowych jest z powodu tego wielkie zaniepokojenie i oburzenie. Domyślają się, iż ktoś z otoczenia cesarskiego musi o wszystkiem „Vorwärtsowi" donosić. Chcieliby sprawcę oddać sądowi, żeby tylko wiedzieli kogo.

Uwagi godnem jest także to, iż z powodu 25 rocznicy proklamacyi cesarstwa, cesarz ustanowił nowy order i takowym obdarzył osoby, które się jakoby najwięcej odznaczyły na polu pracy socyalno-politycznej. Osobami temi są: obie cesarzowe, księżne Badenii i Saksonii, jenerałowa Waldersee, żona barona Stumma, żona radcy Hofbauera, żona radcy i właściciela fabryk Hekmana. Z mężczyzn otrzymali order: książe Bismark, ministrowie Miquel i Berlepsch, radca Hintzpeter, pastor Bodelschwing, fabrykanci Brands i Schlitzen.

Rosya. Dwór rosyjski już rozesłał do zagranicznych dworów zaproszenia na koronacyę carskiej pary w maju. Odbędzie się w Moskwie istny kongres panujących, albo ich zastępcow. Oczywiście przybędą prawie wszyscy książęta niemieccy — i ci, co jeszcze panują, i ci także, których zjednoczenie Niemiec pozbawiło tronu. Królestwo duńscy, jeśli im zdrowie pozwoli, przybędą sami, cesarz austryacki będzie reprezentowany przez arcyksięcia Karola Ludwika z jego małżonką, cesarz niemiecki przez brata swego Henryka, królowa angielska — przez syna, król włoski przez ks. Aostę, król grecki przez ks. Sparty i tak dalej, a wszyscy oni przybędą z żonami. Nie zabraknie przedstawiciela żadnego państwa w Europie i wielu z innych części świata, a ten wyjątkowo świetny orszak, który na Kremlu otoczy carską parę ma być świadectwem niezmiernej potęgi Rosyi.

Braknie tylko oczywiście w orszaku koronacyjnym tych, którzy cierpią srogie katusze w tem „niezmiernie potężnem" państwie; biednych skazańców politycznych i tylu uciśnionych narodów, jak Polaków, Businów i t. p.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Link.**